

**kam**

**nion**

**onek**

**Kamionek**

## WSTĘPNIAK

To tylko dwa kroki od centrum. Tak zaczynają sprzedawcy nieruchomości. Oto miejsce blisko innego, jeszcze lepszego miejsca. Sześć minut od tramwaju. Trzy minuty od metra (kiedy już zbudują metro). Okolice nosi nazwę Kamionek. Nazwę nosi się jak ubranie. W tym wypadku jak płaszcz z second-handu. Jesionkę z Warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego przy Terespolskiej. Nazwa „Kamionek” okrywała różne plecy. Oznaczała parafię, wieś, jurydykę, odległe przedmieście, które z czasem obrośło dzielnicami. (Jeszcze do tego wrócimy).

Nikt tutaj nie przywozi turystów. Kamionek nie należy do „pięknych dzielnic”. Nie jest produktem premium. Nie zbliża się do standardów Saskiej Kępy, Mokotowa czy Żoliborza. Inwestorzy próbują to zmienić. Już wkrótce jakiś dział marketingu zrobi z Kamionka modną okolicę. Ale jeszcze przez chwilę Kamionek jest bałaganiarskim archiwum Warszawy .....  
..... (Później do tego wrócimy).

Administracyjnie należy do Pragi-Południe. Znajdziemy tu stadion. Resztki słynnego targowiska (behradne zbiegowisko namiotów opodal linii średnicowej). Jest też park. Opuszczone fabryki. Kamienice i osiedla mieszkaniowe. Są urzędy. Stara odnoga Wisły, która – odcięta od głównego nurtu – od paru stuleci podaje się za jezioro. Gdzieś niedaleko było kąpielisko Makabi . . . . Na początku XIX wieku rozciągały się tutaj sady owocowe i pastwiska. Potem, wzdłuż torów kolejowych, wyrosła dzielnica przemysłowa. (Na pewno do tego wrócimy).

Warszawa długo była miastem fabryk. Jeszcze w połowie lat 70. XX wieku ponad 30 procent zatrudnionych pracowało w przemyśle, gdzieś na Woli, Służewcu czy Kamionku. Na przełomie stuleci przyszła transformacja. Fabryki, sterane i wynędzniałe po latach kryzysu, padały jedna po drugiej. W pustych halach lęły się drobne biznesy, jakieś biura, hurtownie. Niektóre krzepły i wyruszały na poszukiwanie nowych siedzib. Większość zniknęła, zostawiając za sobą szyldy wyklejone z folii, nieaktualną listę lokatorów i pustą budkę strażnika. (Do tego raczej nie wrócimy).

W nowym tysiącleciu najcenniejszym zasobem Kamionka okazał się sam Kamionek. Mnóstwo metrów kwadratowych w dogodnej lokalizacji. (Grunt jest dziś największym z bogactw naturalnych). Pojawili się wielcy deweloperzy, a razem z nimi ścianki wspinaczkowe, lody rzemieślnicze, immersyjna wystawa van Gogha oraz inne przejawy gentryfikacji. Nikt tego wszystkiego nie zaplanował ani nie przewidział. Kamionek po prostu się przydarzył.

Ludy osiadłe też są w drodze. Kamionek pilnuje, żebyśmy do niczego za bardzo nie przywykli.

## PRZECHADZKA

Chodźmy się przejść. Czasem się zatrzymamy, żeby popatrzeć. Czasem przyspieszymy kroku. Coś przegapimy. Nad czymś przejdziemy do nieporządku dziennego. Przynajmniej wydrepczemy te swoje dziesięć tysięcy kroków. Pamięć miasta jest kinetyczna. Dopóki po nim chodzimy, miasto pamięta. Kiedy się zatrzymujemy, zapomina, że istniało. Miasto to rysunek, który trzeba odnawiać jak wzory na chłopskich chatach. Cierpliwie malować linie, prowadząc pędzel po zesłorocznych śladach. (W tej metaforze jesteśmy pędzlem).

Miasto nosi historię zapisaną w ciele. Jak drzewa, jak my i wszystkie podobne stwory. W miastach nasza rola jest trochę dwuznaczna. Jesteśmy erozją, a może nawet działalnością eoliczną. Ciągłe coś psujemy. Nasze podeszwy brudzą jezdnie. Nasze stopy (łapy, opony) zdzierają powierzchnie i gładzą kanty. Od naszych kroków miasta blakną, kruszą się i wycierają. A jednak ten monotony ruch trzyma miasto przy życiu. Udrażnia, pobudza i nie pozwala zarosnąć.

Niektórzy natomiast twierdzą, że miasto to ogromne zwierzę: płaszczka z delikatną kamienną skórą .....

.....  
.....

..... Chodźmy się przejść.

..... Możemy się umówić koło pomnika Budowy Szosy Brzeskiej, na Błoniach Elekcyjnych albo gdzieś w okolicy Wedła.

## APOSTROFA DO ASFALTU

„Do końca XIX w. w dyskursie publicznym dominującą rolę odgrywała miazmatyczna teoria Maxa von Pettenkofera z Monachium. Zgodnie z nią fundamentalną kwestią była jakość gleby, gdyż to spod ziemi przenikały niebezpieczne wyziewy, zarażające ludzi np. cholera”.

– Aleksander Łupienko (2017)

Kiedy Kamionek znalazł się w granicach Warszawy, prawie nie miał utwardzonych ulic. Bruk pojawił się później, głównie w latach trzydziestych XX wieku. Całkiem niedawno zniknął pod asfaltem (liryczny pan Gajewski pisał o „asfaltowym dywaniku na podbudowie z kamieni polnych lub łamanych”). Jak wyjaśniał Aleksander Łupienko, asfaltowe nawierzchnie uchodziły za szczególnie higieniczne. Asfalt tworzył gładką i szczelną warstwę. Pozbawiony łączeń, miał zabezpieczyć mieszkańców przed szkodliwym wpływem podziemnych miazmatów.

W XIX wieku, zanim jeszcze upowszechniły się samochody, asfalt miał być nieprzekraczalną barierą. Sreberkiem do zawijania kultury i cywilizacji, żeby nam się czasem nie ubłocili, nie skaziły naturą, nie zetknęły z płynami ustrojowymi ziemi. To nie mogło się udać .....  
..... A teraz oddalimy się od Grochowskiej, żeby spojrzeć na powierzchnie bocznych ulic.

O, warszawski asfalcie. Palimpseście, czarna księgo robót drogowych, tablico, z której niestannie wytarto temat poprzedniej lekcji. Asfalcie, patchworku, mozaiko szarych skrawków! Wyglądasz jak pióra wrony, twojej wiernej towarzyszki. Jak zetlała sutanna ubogiego księdza. Jak połatana kapota. Warszawski asfalcie!... Tak właśnie zaczniemy. Od archaicznych wołaczy. Od koślawych apostrof rzucanych na wszystkie strony. Od nadmiaru formy.

Już słyszę zastrzeżenia. Ale co tam.

Kamionek potrzebuje przesady. Będziemy przesadzać. Co to znaczy „będziemy”? Ja będę. Mam zamiar wystawiać trawniki. Okazywać czułość podeptanym płytom chodnikowym. Betonowym nawierzchniom, pokrytym bliznami od skuwaczy i skrobaków (zimną ktoś energicznie rozbijał lód). Będę się wyplakiwał w rękaw miasta. Będę wyznawał uczucie, pożyczając słowa od starych piosenek, których jeszcze nie nagrała żadna etnokapela, żaden ironiczny bard nie uświęcił nowym wykonaniem. Będę tak jeździł na gapę, dopóki ktoś nie wezwie kontrolera.

Warszawski asfalcie, nie dotrzymałeś obietnicy. Puszczasz w szwach i pękasz. Uporczywie przypominasz o tym, co miałeś ukrywać. Jesteś jak skóra, pełna śladów i odcisków. W miejscu, gdzie latem ulica uginała się pod ciężarem samochodu, zostały cztery równoległe dołki. Po deszczach bieżniki wypełniają się wodą. Wiosną topi się w nich puch z topoli, niedopałki i płatki jabłoni. Jesienią owoce spadną prosto na jezdnię. Będzie radość wśród os!

Twoje łaty mają proste krawędzie i nieregularne kształty. Wyglądają jak kontury państw kolonialnych. Asfalcie, nasz cierpliwy wykładowco. Uczysz historii i geografii. Prowadzisz praktyczne kursy geometrii. Wystarczy spojrzeć na odcisnięte kwadraty, prostokąty, punce wciśnięte w asfalt. Ślady pozostawione przez nóżki, słupki, podpórki. Miejsca, z których rosło rusztowanie, gdzie zapierała się koparka, kontener z gruzem czekał na wywózkę, a beczka smoły zostawiła idealne koło.

Asfalcie, artysto wizualny! Wirtuozie pięknieć i spojeń. Rysujesz poziomice wokół utopionych brukowców. Zazwyczaj prawie niedostrzegalne, przecież i one mają swoje godziny chwały. Któregoś ranka, na początku zimy, pokrywają się szronem i wyglądają jak brabanckie koronki. Wokół studzienek kanalizacyjnych świecą białe kryzy. Przy krawężnikach – mankiety. Wykapany królewicz Władysław (na portrecie ze szkoły Rubensa). Wielka szkoda, że zanim dzieci wrócą ze szkoły, królewicz już się stopi.

## GEOLOGIA WYKOPÓW

„[...] charakterystyki [...] nie można zakończyć nie wspominając o bogactwach naturalnych, którym Warszawa, zwłaszcza w przeszłości, wiele zawdzięczała, a i dziś jeszcze wiele zawdzięcza. Są to: ility wstęgowe – dobry surowiec ceramiczny, eksploatowany przez wiele setek lat przez liczne cegielnie, następnie – piasek, w który bogata jest dolina i pradolina Wisły, oraz materiał narzutowy – «brukowce», sławne «kocie łebki», którymi moszczone były ulice Warszawy, a dziś są wykorzystywane na tłuczeń”.

– Ludwik Sawicki (1960)

Kiedy powstał Kamionek? Kto go tam wie. Na pewno nie wtedy, kiedy ktoś go tak nazwał. Nie wtedy, gdy ktoś wpisał nazwę do inwentarza dóbr. Ani wtedy, gdy jakiś zaborczy urzędnik przesunął granice Warszawy. Możliwe, że był zawsze. W każdym razie odkąd kosmos wykrztusił bryłę pierwiastków znaną obecnie jako Ziemia .....

W Muzeum Ziemi mają specjalną mapę. (Powinni ją Państwo zobaczyć). Widać na niej, jak przez ostatni miliard lat zmieniało się położenie Polski. Jeszcze nie powstało życie, a Polskę już zaznaczono czerwoną kropką. Pewnego ranka dzielna kropka wyruszyła z południowej półkuli. Tyle się wtedy działo! Eurameryka zderzała się z Gondwaną. Pangea powstała, a potem się rozpadła. Wyrastały nowe góry, rozlewały się oceany. Nieźle trzęsło, ale kropka nie dała się wysadzić z siódła. Przywędrowała na północ. Teraz dryfujemy razem.

Budowa geologiczna Warszawy jest śladem burzliwego związku. Ledwie nasze okolice umeblowała sobie Prawiśła, gdy wprowadził się lodowiec. Dali sobie do wiwatu. Przez kilkaset tysięcy lat lodowiec powstrzymywał rzekę. Deformował, spychał i tłamsił. Czasem łagodniał, kajał się i cofał. Interglacjały trwały krótko. Parę tysięcy lat i lodowiec znów bałaganiał. Nanosił piasek i kamienie ze Skandynawii. Z tych kamieni ludzie zrobili później nawierzchnie ulic.

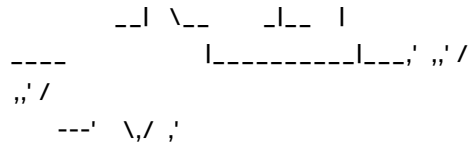
Dzisiaj kopią przy Kamionkowskiej. Robotnicy nawiercają jezdnię, aż z okrągłych dziurek powstanie linia perforacji. Potem wsuwają w otwory zagięty pręt, podważają płyt nawierzchni i rozrywają asfalt. W tych stronach asfalt jest cienki. Raz, dwa i pojawia się zakurzony bruk. A bruk kładli tutaj najtańszy. Zwykle otoczaki pozbierane z pól. Oślepy pod asfaltem, ale wciąż słyszą odgłosy wozów z węglem, wozów z cegłą i końskich kopyt.

Zerwali. Pod spodem leży sprasowana ziemia. Pierwsza warstwa jest sypka i czarniawa, przerosnięta korzonkami trawy. Niżej gleba się rozjaśnia. Z pasiastego przekroju wyrastają resztki instalacji. Rurki, kable i korzenie. Trudno je odróżnić. Pracownicy wodociągów wpatrują się w skamieniałe przewody. Mają miny jak chirurg na rysunku z „New Yorkera” („Hm, to może być coś ważnego”). Martwią się. Debatują. Dzwonią po radę.

A tam w dole czekają wraki zatopionych balkonów. Zardzewiałe sztachety. Połamane kafle i szkło. Warszawa jest pełna pustych kałamarzy i pustych flaszek. Ziemia nas kryje, robi, co może, ale i ona bywa bezradna. Archeolodzy znajdują kompromitujące materiały, ujawniają cywilizację alkoholików i biurokratów. Ziemia ma dość. Chciałaby się ukryć. Wrócić tam, gdzie może być sama. Nietknięta naszą działalnością. Wolna od piwnic, kanałów, ruin, instalacji, gazu, prądu, światłowodów. Od kryjówek i grobów

## JESZCZE PIASEK

Piasek to bogactwo naturalne Warszawy – pisał Ludwik Sawicki. „Rozmnożę potomstwo twoje, jako gwiazdy nieba, i jako piasek, co na brzegu morza” – usłyszał kiedyś Abraham. Język ma długą pamięć i krótką wyobraźnię. Piasek i lód wciąż jeszcze symbolizują nieprzebrane i niewyczerpane zapasy. Tymczasem światowa gospodarka przerobiła takie ilości kruszywa, że złoża są na skraju wyczerpania. W XXI wieku brakuje nam piasku! Niezwykłe, do czego potrafi doprowadzić ekstrakcyjna gospodarka.



(Lodu też ubywa).

## CHODNIKI

A chodniki? Otóż chodniki są to plansze do gier i rozrywek umysłowych. Ulubiona łamigłówka nazywa się „Rozsypane koperty”. Najpierw trzeba wymalować granice miejsc postojowych lub sylwetki rowerzystów z dziećmi. Potem zerwać nawierzchnię i zaraz ułożyć ją na nowo. Powtórzyć raz, drugi i trzeci, dbając, żeby za każdym razem betonowe kostki trafiły na nowe miejsca, tu żółte linie, tam białe linie, pół uda, trzy ćwierci pikto, wózek inwa, ułamek ułamka, gramu gram, zakaz uda, góra pół, głowa, nie parkować pod nogami.

Tekst *KamioneK* jest wyborem fragmentów z książki Marcina Wichy i Agnieszki Rayss pod tym samym tytułem: literacko-fotograficznej opowieści skupiającej się na wyjątkowości tej części Warszawy. Ukaże się ona wiosną 2025 roku jako publikacja towarzysząca wystawie *Znalezienie. Przyszłość i przeszłość Kamionka* w Muzeum Warszawskiej Pragi (10 kwietnia – 28 września 2025 roku). Dziękujemy Marcinowi Wisze i Muzeum Warszawy za zgodę na publikację.